PO CO PRZYCHODZIMY NA MSZĘ ŚWIĘTĄ

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, Ewangelia dzisiejsza opisuje dwóch mężczyzn, którzy przychodzą do świątyni, aby się modlić. Ta dzisiejsza Ewangelia była przez nas pewnie już nieraz słyszana. Nieraz słyszeliśmy tę przypowieść o faryzeuszu i celniku. Ale pewnie raz po raz niejeden z katolików odkrywa sekretną modlitwę swojego serca: „Boże, dziękuję Ci, że jestem taki wspaniały. Boże, dziękuję Ci, że jestem taki mądry i pobożny". I po raz kolejny Pan Jezus pragnie wyrwać nas dzisiaj z tego stanu samozadowolenia. Pragnie, abyśmy przestali oszukiwać się co do własnej prawości, pokory, abyśmy zobaczyli, jacy jesteśmy naprawdę.

Niestety z przykrością trzeba stwierdzić, że wielu, bardzo wielu katolików przypomina kamienie leżące na dnie rzeki. I choć od 2000 lat jesteśmy obmywani, wygładzani przez wodę wiary katolickiej, to tak często okazuje się, że w środku przez tę wodę jesteśmy nietknięci. Zachowujemy pewien pozór, ale nasze wnętrze cały czas nie jest katolickie.

Kochani moi, niechaj ta dzisiejsza przypowieść będzie dla nas zachętą do postawienia sobie bardzo ważnego, fundamentalnego pytania: po co przychodzę do kościoła? Po co przychodzę na mszę świętą? To jest, moi drodzy, pytanie, które powinien sobie postawić każdy katolik, bo odpowiedź na to pytanie pokaże, jacy naprawdę jesteśmy.

Bo widzimy dzisiaj pewnego siebie faryzeusza, który staje przed ołtarzem. Już swoją zewnętrzną postawą ujawnia swój lekceważący stosunek do Pana Boga. On przyszedł dzisiaj do świątyni nie po to, aby oddać cześć Panu Bogu, ale aby oddać cześć samemu sobie.

Niestety cała masa katolików przypomina tego faryzeusza. Przychodzą oni na mszę nie po to, aby oddać cześć Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, a taki jest cel mszy świętej — oddanie czci Bogu. Ofiara uwielbienia, ofiara przebłagalna za nasze grzechy, dziękczynna za otrzymane łaski, błagalna o te łaski, których potrzebujemy. Taki jest cel mszy świętej. Msza nie jest dla człowieka. Msza jest aktem kultu, aktem uwielbienia Pana Boga. Tylko który katolik ma dzisiaj to przed oczyma? Który katolik to dzisiaj rozumie? Który katolik idzie na mszę świętą właśnie po to, aby oddać cześć Panu Bogu?

Bo niestety, moi drodzy, także wielu tradycjonalistów przypomina tego faryzeusza, który przychodzi do kościoła po to, aby uwielbić samego siebie. Cała masa katolików uczestniczy we mszy świętej z dwóch całkowicie błędnych powodów. Po pierwsze, po to, aby zyskać uznanie w oczach innych ludzi, bo do kościoła się chodzi. Warto się pokazać, pochwalić nowym płaszczem, nową kreacją. Można po mszy spotkać znajomych, poplotkować sobie. Drugi błędny, całkowicie błędny powód to to, że idę na mszę świętą po to, żebym ja się dobrze poczuł, żebym miał takie przeżycie religijne, żebym miał motylki w brzuszku. To nie jest, moi drodzy, powód, dla którego katolik przychodzi na mszę świętą.

Katolik idzie do kościoła po to, aby oddać cześć Panu Bogu, bo rozumie, że ma taki obowiązek. Dzień święty święcić. Ten dzień święty, niedziela, to jest dzień — jeden z siedmiu — w którym mamy obowiązek oddać cześć Panu Bogu. Nie w jakikolwiek, nie w byle jaki sposób, ale w taki sposób, w jaki Pan Bóg to sam wskazuje. I to, moi drodzy, musimy mieć przed oczyma. O tym musimy sobie nieustannie przypominać. Nie idę na mszę świętą, żeby mi się zrobiło dobrze, żebym poczuł się dobrym, pobożnym człowiekiem. Nie idę na mszę świętą po to, aby inni dobrze o mnie pomyśleli, że jestem pobożnym, dobrym człowiekiem. Nie idę na mszę świętą po to, aby gdy tylko ona się skończy, sobie poplotkować. Idę na mszę świętą, aby oddać cześć Panu Bogu, aby uczestniczyć w Jego najświętszej ofierze.

CELNIK WZOREM POKORY

Dlatego, moi drodzy, trzeba, abyśmy dzisiaj wpatrywali się w przykład, który daje nam celnik, który jest całkowitym przeciwieństwem faryzeusza. Stoi z dala, w przedsionku [?] świątyni, nawet nie śmie podnieść

swoich oczu ku niebu, nie rozgląda się wokół siebie, nie przychodzi po to, aby porównywać się z innymi, nie przychodzi dla ludzkiego uznania, przychodzi po to, aby bić się w piersi i prosić Pana Boga o wybaczenie: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu". Piękny akt strzelisty, który warto, abyśmy każdego dnia powtarzali. „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

I widzimy, moi drodzy, w jaki sposób Pan Jezus wskazuje nam bardzo wyraźnie, kogo mamy naśladować. To celnik odchodzi usprawiedliwiony. To celnik uzyskuje odpuszczenie grzechów. To celnik jest człowiekiem prawdziwie pobożnym. Bo celnik przychodzi po to, aby oddać cześć Panu Bogu. Nie dla siebie, nie dla innego człowieka, ale dla Boga.

I teraz każdy z nas, każdy katolik, każdy katolik uczestniczący w mszy trydenckiej winien sobie zadać to pytanie: dlaczego idę na mszę świętą? Czy robię to dla Boga, czy dla człowieka? Czy jest to akt uwielbienia Pana Boga, czy akt uwielbienia człowieka?

POKORA I PRAGNIENIE ZASZCZYTÓW

Drodzy wierni, Pan Bóg opiera się ludziom pysznym. Pan Bóg pragnie, abyśmy byli ludźmi pokornymi. A pierwszym krokiem, fundamentem cnoty pokory jest oddanie czci Panu Bogu. Uznanie naszej zależności od naszego Stwórcy i Zbawiciela. Uznanie tego, że potrzebujemy Jego łaski, że bez Niego nic nie możemy uczynić. To jest fundament życia duchowego. I obyśmy, drodzy moi, my, katolicy żyjący w XXI wieku, pragnęli i potrafili być ludźmi pokornymi.

Niestety fakt, że tak wiele osób, także i duchownych, pragnie honoru, wyróżnień, zaszczytów — niejeden ksiądz śni całymi nocami o biskupie i mitrze — to wszystko świadczy o tym, że tych honorów, zaszczytów ludzie, którzy ich pragną, nigdy nie powinni dostąpić. Tak często trzeba z przykrością stwierdzić, że byli, są i pewnie będą w Kościele duchowni, którzy nie noszą purpury, ale raczej purpura ich nosi.

Dusze pokorne zawsze zdają sobie sprawę ze swojej ułomności, niedoskonałości, ze swojej zależności od Pana Boga i Jego łaski. Potrafią uderzyć się w piersi, potrafią przeprosić za swoje winy i nie porównują się z innymi ludźmi. Człowiek pokorny, nawet jeżeli w oczach tego świata jest wielki, nie obnosi się swoimi zasługami. Człowiek pokorny to człowiek, który oddaje wszystko Panu Bogu, bo zdaje sobie sprawę, że to, co ma, te talenty, które ma, dostał od Boga, od Stwórcy. Naprawdę wielcy ludzie są uprzejmi, życzliwi, przystępni, wyrozumiali. To mali ludzie muszą zadzierać nosa i udawać wielkość. Mądry człowiek nie musi wydawać się mądrym. Pobożny człowiek nie musi wydawać się pobożny.

I odpowiedzmy dzisiaj sobie szczerze na pytanie: dlaczego wstaję rano, poświęcam krótszy czy dłuższy czas, aby przyjechać na mszę świętą? Czy czynię to dla Boga, czy dla siebie, dla innego człowieka? Jaki jest sens, jaki jest cel tego, że staję tutaj u stóp kalwarii, że pragnę wpatrywać się w Pana Jezusa przybitego do krzyża?

Póki żyjemy, możemy jeszcze cały czas prostować drogi naszego życia. I pewnie w życiu niejednego katolika konieczne będzie wyprostowanie tej drogi, zrozumienie, po co mi jest msza święta, dlaczego w niej uczestniczę. Obyśmy, moi drodzy, naśladowali przykład celnika, uczestniczyli we mszy świętej zawsze z pokorą, z gorliwością, z uwagą.

POSTAWA ZEWNĘTRZNA MA ZNACZENIE

Powtarza się w posoborowym antykościele, że postawa zewnętrzna nie ma znaczenia. Nie ma znaczenia, jak przyjmujesz komunię świętą. Można i tak, i tak, i wielkie gwiazdy nowusu, niby konserwatywne, jak kardynał Burke, nie mają problemu w tym, żeby udzielać komunię także i na rękę osobom, które stoją. Stoi za tym wszystkim to durne, bezsensowne wytłumaczenie, że postawa zewnętrzna nie ma znaczenia, że najważniejsze jest to, co w sercu.

Ale Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii pokazuje nam coś przeciwnego. Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii pokazuje nam to, że to, co mamy w sercu, winno znaleźć swoje odzwierciedlenie na zewnątrz. Jeżeli mówisz żonie, narzeczonej, że ją kochasz, a plujesz jej w twarz, popychasz, to gdzie jest ta twoja miłość? To, co mamy w sercu, musi znaleźć swoje odzwierciedlenie na zewnątrz, w naszej postawie.

Dlatego jesteście tutaj, bo to rozumiecie, powinniście

rozumieć. Chcecie oddać cześć Panu Bogu i chcecie to zrobić w sposób godny, w sposób Panu Bogu miły, w sposób przez Pana Boga chciany, przystępujecie do komunii świętej, klękacie, wyrażając poprzez tę zewnętrzną postawę to, że wierzycie rzeczywiście, że Jezus Chrystus jest obecny pod postacią hostii, kawałka chleba. To jest prawdziwie Bóg, przed którym klękały bezrozumne zwierzęta w betlejemskiej stajni. Jak człowiek, który ma choć trochę rozumu, może powiedzieć, że zewnętrzna postawa, gesty nie mają znaczenia dla Pana Boga? Porównaj sobie faryzeusza i celnika. Faryzeusz nadęty, pewny siebie stoi i wylicza Panu Bogu swoje zasługi. A celnik, pokorny, pochylony, bije się w pierś.

Msza święta, jeżeli przychodzimy na mszę świętą po to, aby oddać cześć Panu Bogu, nauczy nas pokory. Ukształtuje w nas pokorę, ukształtuje w nas szacunek wobec Pana Boga. Ale jeżeli cała masa antykatolików nowusowych przychodzi na mszę ze względów ludzkich, jeżeli cała masa niby tradycjonalistów przychodzi na mszę świętą ze względów ludzkich, to ludźmi pokornymi nigdy się nie staną. Będą wiecznie zadzierać nosa i będą wielką antyreklamą Kościoła katolickiego. To pseudopobożni księża i pseudopobożni wierni stają się największym antyświadectwem dla Kościoła. Podają się za katolików, ale są zwykłymi faryzeuszami.

Obyśmy, moi drodzy, naśladowali przykład celnika, byśmy przychodzili na mszę świętą w duchu pokornym, pragnąc oddać cześć Panu Bogu. A Pan Bóg duszę pokorną kształtuje, duszę prawdziwie pokorną. Nie tę, która mówi o sobie, że jest pokorna, ale tę, która jest prawdziwie pokorna. Obyśmy takimi duszami pokornymi byli.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Na wieki wieków. Amen.